

Protokół

Warszawa, dnia 23 lipca 1946 r. Sędzia Helena Werenko, działając na zasadzie Dekretu z dnia 10.XI.1945 r. /Dz.U.R.P.Nr.51 poz.293/ o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, przesłuchał w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje: - - - - -

Nazywam się

Imię i nazwisko Stanisław Frankowski

Data urodzenia 4.1.1911 we wsi Drużkowna powiat Bachmucki

Miejsce zamieszkania ul. Tarchomińska Nr.5 m.39.

Wyznanie rzymsko-katolickie

Zawód fryzjer.

W dniu 19 września 1940 r. o godz. 9. rano w czasie kłapanki ulicznej na Pradze zostałem zatrzymany przez SS-mannów na ulicy, poczem razem z grupą innych zatrzymanych, samochodem ciężarowym zostałem odwieziony do ujeżdżalni przy ulicy Szwoleżerów. Razem z kłapanki zwieziono do ujeżdżalni ponad dwa tysiące osób. Tego samego dnia zaraz po przewiezieniu samochodem na placu przed ujeżdżalnią podoficer SS /nazwiska nie znam/, ogłosił by zgłaszali się do niego pracownicy niemieckich instytucji, następnie ci, którzy wykazali się niemieckimi dokumentami zostali zwolnieni, pozostali, ja w ich liczbie zostali odprowadzeni na ujeżdżalnię, po spisaniu ich personaliów przez personel biurowy niemiecki. W czasie tej kłapanki zatrzymano tylko mężczyzn, w wieku od 16 lat. W dniu zatrzymania dano nam gdy już byliśmy ustawieni na ujeżdżalni 1/2 kg. chleba razowego z wodą, na zajutrz także otrzymaliśmy taką samą porcję. Po upływie 48 godzin po zatrzymaniu, SS-manni utworzyli transport z zatrzymanych z kłapanki, których po zwolnieniach pozostało około 1500 osób, oraz z dowiezionych z więzienia na Pawiaku 200 do 300 mężczyzn. Następnie grupę około 1800 mężczyzn samochodami ciężarowymi, w mocnej azyście SS-mannów, odwieziono na dworzec towarowy w Warszawie, tu przeładowano

nas do pociągu towarowego, liczącego około 40 wagonów, do każdego wagonu ładowano około 50 osób. W dniu 21 września 1940 r. pociąg o g. 11-ej w nocy przybył na bocznice obozu w Oświęcimiu. Tu transport przyjęli SS-manni z załogi oświęcimskiej, którzy wyładowali transport bijąc i popychając więźniów. Wyładowując każdy wagon SS-manni ustawiali ludzi partiami, poczem odprowadzali partie na plac apelowy. Wyładowywanie miało miejsce przy akompaniamencie bicia, popychania, i szczucia psami więźniów. Na placu apelowym przyjął transport komendant obozu Fritsch. Zostało zrobione obliczenie i stąd wiem, iż było 1800 osób w transporcie. Z placu apelowego ja w grupie około 600 osób zostałem skierowany do bloku X, inne grupy około 600 osób zostały skierowane do bloku Ka i XVII. Już na terenie obozu dowiedziałem się, iż przed łapanką, w której zostałem ujęty miała miejsce w Warszawie łapanka w dniu 13 sierpnia 1940 r. w śródmieściu, zostało wtedy zatrzymanych około 1700 osób i osoby te przebywały już w obozie w Oświęcimiu. O łapance z d. 13 sierpnia 1940 r. opowiadał mi wtedy Ryszard Majewski znany bokser, przebywający obecnie w Warszawie, adresu nie znam. Razem ze mną w 2-iej łapance był ujęty dr. Brodzki i dr. Kuczbara z Pawiaka. Dr. Kuczbara był rozstrzelany w obozie w Oświęcimiu, obecnego adresu dr. Brodzkiego nie znam. Na czyje zarządzenie odbyły się łapanki w tego nie wiem. W chwili mego przybycia do obozu w Oświęcimiu w dniu 21.IX.1940 r. komendantem obozu był Fritsch, zastępcami Rudolf Hoess i Zeidler. W obozie obchodzono się z więźniami okrutnie. Na czyje zarządzenie tak się działo nie umiem wyjaśnić. W każdym razie widziałem, iż Fritsch osobiście nad więźniami nie znęcał się, natomiast jego obaj zastępcy osobiście brutalnie traktowali więźniów. I tak, gdy karna kompania więźniów wracała do obozu zwykle przynoszono kilku zmarłych i kilku konających więźniów, naskutek bicia kapów. Po świętach Bożego Narodzenia 1940 r. widziałem, jak takich konających więźniów ułożono niedaleko choinki na placu apelowym, do więźniów tych zbliżył się Hoess, poczem zaczął kopać leżących, szydząc. Robił to w ciągu kilku minut. W lip-

ou 1941 r. z I piętra bloku IX obserwowałem egzekucję 79 mężczyzn z Krakowa, którzy podobno pracowali w ubezpieczalni społecznej i należeli do tajnej organizacji Polski podziemnej. Wtedy zginął Łyko, znany sportowiec. Hoess jak widziałem asystował przy egzekucji i dobijał rannych. Słyszałem iż Hoess zamordował wielu więźniów, jednakże nazwiska ich nie znam i nie byłem obecny przy tem. Za ucieczkę więźniów z obozu komendant obozu i jego zastępcy wybierali pewną ilość więźniów - na oko na rozstrzelanie. Na moim bloku Nr.2, trzy razy za ucieczkę więźniów, Fritz w towarzystwie Hoessa, Zeidlera i Palicza, wybrali po 10-ciu więźniów, którzy zostali zamknięci w bunkrach, gdzie zginęli głodową śmiercią. Nazwisk tych osób nie pamiętam. W początkach sierpnia 1941 r. daty dokładnej nie pamiętam, na zarządzenie komendanta obozu lekarz obozowy przeprowadził selekcję, wybierając 200 mężczyzn nieuleczalnie chorych. Ponadto nie wiem, skąd przywieziono 400 jeńców radzieckich. Grupy 200 chorych i 400 jeńców radzieckich ulokowano w bunkrach, poczem zawałono piachem otwory bunkrów /drzwi i okna/. 600 osób zginęło wtedy przez uduszenie, czy użyto w tym celu gazu tego nie wiem. Bliższe szczegóły może podać Aleksander Nowogrodzeń, zam. obecnie w Łodzi, ul. Limanowskiego 56, zakład fryzjerski. Nowogrodzeń pracował przy wynoszeniu trupów. Odczytano.

/-/ St. Frankowski

p.o.Sędzia /-/ Werenko

Z oryginałem zgodny

Sędzia Okręgowy Sledczy

Jan Sohn

